

Rok 4

Cena numeru

15

groszy

Miesięcznie 3,00 zł.

POLONIA

N^o 219

Czwartek

11

sierpnia 1927

św. Zuzanny

KATOWICE, ulica Sobieskiego nr. 11

Telefon: Katowice 959, 960, 961, 962. Adres telegraficzny: Redpol Katowice

Oddział miejski: ul. Warszawska 4

Kraków, Karmelicka 9, Tel. 2383

Bielsko, ulica Staszica 2, Tel. 709/IV.

A.B.C.D

Warszawa, Szpitalna 12, Tel. 105-79
Król. Huta, Zjednoczenia 2, Tel. 625Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, Tel. 5-12
Rybnik, ul. Zamkowa 8 Tel. 27

Konto P. K. O. KATOWICE 302510 — P. K. O. KRAKOW 405 078 — P. K. O. WARSZAWA 181 153.

Naczelnik redaktor W. Zabawski

Wydawca: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” Sp. Akc. w Katowicach

Gubernjalny Trybunał Stanu

rozstrzygnie ostatecznie sprawę Sacco i Vanzetti'ego.

Dalsza mobilizacja policji i nowy zamach bombowy.

FULLER.



Głośny w całym świecie gubernator stanu Massachusetts, który nie zgodził się na ułaskawienie skazanych na śmierć anarchistów włoskich Sacco i Vanzetti'ego.

Nowy Jork, 10 8. (wł. eu.) Gubernator Fuller zwołał komitet wykonawczy Trybunału Stanu na posiedzenie dla rozstrzygnięcia sprawy, czy stracenie Sacco i Vanzetti'ego może być odroczone lub nie. W Bostonie wydano nadzwyczajne zarządzenia ochronne. Policja została wzmocniona poczwórnie. W gmachu więzienia ustawiono karabin maszynowy. Policja zakazała gromadzenia się na ulicach. Aresztowano 50 osób, demonstrujących przed mieszkaniem gubernatora.

W Chicago odbyło się wczoraj wielkie zebranie robotnicze z demonstracjami, na czele pochodu szła 16-letnia dziewczyna. Ponieważ tłum nie chciał się rozjechać, policja rzuciła bombę, napełnioną gazem łzawiącym. W związku z tem aresztowano 70 osób.

W Joplin w stanie Missouri eksplodowała bomba, niszcząc dwa domy i raniąc 6 osób.

ZAMACH NA GUBERNATORA FULLERA.

Nowy Jork, 10 8. (wł. eu.) Dzienniki donoszą, że policja w Bostonie wykryła spisek na życie Gubernatora Fullera. W związku ze spiskiem aresztowano dwie osoby.

CIĄNIENIE V KL. LOTERJI PAŃSTW.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) W drugim dniu ciągnięcia piątej klasy loterii państwowej padły następujące wygrane: 10000 zł. na numery 43 375, 95 709, 5000 zł. — 27 420, 39 042; 3000 zł. — 45 664; 2000 zł. — 5 458, 6 360, 49 536, 59 115, 61 093, 82 533, 95 223; 1000 zł. — 627, 17 892, 20 131, 22 387, 23 006, 27 360, 31 928, 33 412, 35 272, 38 101, 43 053, 47 823, 50 830, 54 088, 60 221, 62 869, 71 116, 83 285, 90 023, 97 214, 103 404.

POLSKA — SOWIETY.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Konferencje ministra Patka w sprawie zebrania materiałów, mających mu posłużyć za podstawę do rokowań o pakt nieagresji, zbliżają się ku końcowi. Wczoraj wieczorem wicepremier Bartel wydał obiad na cześć posła Patka, na którym był obecny m. in. podsekretarz stanu Knoll i inspektor armii gen. Sosnkowski. W sprawie naszych stosunków z Sowiecami odbyła się także w dniu dzisiejszym konferencja między marszałkiem Piłsudskim a podsekretarzem stanu Knollem.

OCHRONA ZAGRANICZNYCH PLACÓWEK AMERYKAŃSKICH.

London, 10 8. (wł. eu.) Z Kairo donoszą, że policja otoczyła silną o-

chroną gmach poselstwa i konsulatu amerykańskiego. Podobne doniesienia nadchodzą ze Sidney, Amsterdamu i Roterdamu.

Tajemnica zniknięcia gen. Zagórskiego staje się coraz bardziej zagadkową.

NAJPRZERÓŻNIEJSZE WERSJE I POGŁOSKI STWARZAJĄ LAS PYTAŃNIKÓW...

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Pytanie, co się dzieje z generałem Zagórskim jest na ustach wszystkich mieszkańców stolicy. Rozwiązanie zagadki nie posuwało się naprzód. Wiadomości, zebrane drogą prywatną, są pełne sprzeczności. Według jednej wersji gen. Zagórski przebywał w komendzie miasta w Warszawie, skąd miał być przewieziony do Belwederu i przyjęty przez marszałka Piłsudskiego na audjencji, po której podobnie, jak gen. Rozwadowski miał uzyskać wolność. Według innej wersji gen. Zagórski wogóle nie był przewieziony do Warszawy. Według trzeciej wersji był przewieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu na Dzikiej, poczem prętko transportowany do innego więzienia. Władze wojskowe zachowują zupełne milczenie i nie udzielają prasy żadnej wiadomości.

Rodzina, która ze swojej strony rozpoczęła energiczne starania o zebranie informacji o miejscu pobytu gen. Zagórskiego komunikuje nam, że dziś oświadczonej jej w Belwederze, że generał znajduje się od soboty na wolności. Wiadomość ta została przyjęta przez rodzinę z wielkim zdumieniem, ponieważ jest rzeczą niewiarogodną, aby generał, przebywając od soboty na wolności, nie nawiązał kontaktu z rodziną, względnie nie przybył do własnego mieszkania. Rodzina wobec tego przypuszcza, że los obecny generała jest znacznie gorszy, niż był w swoim czasie los gen. Malczewskiego, więzionego w składzie desek na przedmieściu Warszawy.

Jedno z popołudniowych pism rządowych donosi, że gen. Zagórski po przyrzeczeniu, złożonym władzom wojskowym miał zameldować się u marszałka Piłsudskiego w Belwederze w poniedziałek i we wtorek. Tymczasem oba te terminy minęły, a generał się nie zjawił. Po przyjeździe do Warszawy miał złożyć walizki w przechowalni bagażu na dworcu głównym i odjechać dorożką samochodową. Odtąd wszelki ślad po nim zaginął.

Już ta wiadomość pisma zazwyczaj dobrze poinformowanego przez sfery rządowe, wskazuje na to, jak wielką tajemniczością otoczona jest sprawa gen. Zagórskiego. Wiadomość tę komplikuje informacja, że dziś rano krążyły uporczywe pogłoski, że generał Zagórski przybył dopiero dzisiaj do Warszawy.

CO POWIEDZIAŁ ADJUTANT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO BRATANICY GENERAŁA?

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) W godzinach wieczornych zwróciliśmy się do mieszkającej w Warszawie bratanicy gen. Zagórskiego, p. Zagórskiej, która oświadczyła nam m. in., iż dziś rano jeden z adiutantów marszałka Piłsudskiego, major Wenda wyraził w Belwederze zdziwienie z powodu nieobecności generała w domu, gdyż jeszcze w sobotę został uwol-

niony i powiedział, że udaje się do rodziny, wobec tego sądzi, że powinien znajdować się w domu i dziś nawet marszałek Piłsudski oczekiwał, że generał Zagórski zgłosi się do raportu.

Wiadomości te, rzecz prosta, nie uspokoiły p. Zagórskiej, lecz jeszcze więcej zaniepokoiły ją, gdyż gen. Zagórski umówił się listownie z rodziną, że w razie uwolnienia go, natychmiast przybędzie do domu, lub da o tem znać telefonicznie.

Jak z powyższego wynika, przy dotknięciu sprawy rzekomego zwolnienia gen. Zagórskiego wyrasta, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej las pytańników. Ten stan niezwyklej tajemniczości irytuje opinię publiczną i stwarza grunt podatny dla powstania najróżnorodniejszych plotek. Do takich plotek należy zaliczyć kolportowaną pogłoskę, złożoną przez przedstawiciela wojskowości w formie oświadczenia na ręce rodziny generała, że po zostawieniu bagażu w przechowalni generał miał być przewieziony do łaźni „pod Mesalką”, ponieważ wyraził chęć wykapania się. Fakt ten wydaje się niewiarogodny, ponieważ generał ma w mieszkaniu prywatną łaźnię i niewątpliwie pierwsze kroki po uwolnieniu skierowałby do prywatnego mieszkania.

Gdzie zatem przebywa gen. Zagórski? Najprawdopodobniejsza ma być wersja, że bawi jeszcze w komendzie miasta. Faktem jest, że generał został z Wilna wywieziony, ponieważ rodzina otrzymała dzisiaj listy do generała adresowane na więzienie wileńskie, które zarząd więzienia zwrócił z odpowiednią adnotacją.

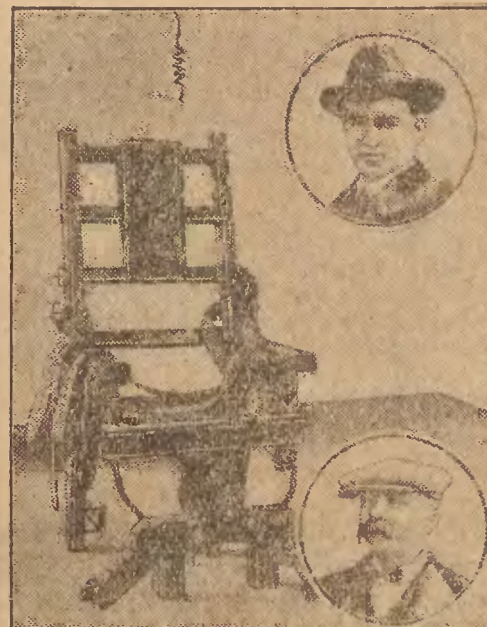
ŻARTOBLIWE ODPOWIEDZI PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

W Prezydium Rady Ministrów, dokąd zwróciliśmy się po informację, oświadczone naszemu korespondentowi w tej sprawie żartobliwie, że generał znajduje się na przymusowym urlopie. Bliższych informacji Prezydium Rady Ministrów nie posiada, ponieważ jest to sprawa „wojskowa”.

ZAINTERESOWANIE SIĘ POSELSTW ZAGRANICZNYCH.

Co się tyczy rzekomego oczekiwania marszałka Piłsudskiego na raport generała Zagórskiego, dodać należy, że według zapewnień z kół rządowych marszałek Piłsudski wyjeżdża dziś do Druskiénik. Nie bez znaczenia jest fakt, że tajemnicze zniknięcie gen. Zagórskiego wywołuje duże zainteresowanie w kółach korpusu dyplomatycznego. Do rodziny uwiezionego generała dzwonią ustawicznie poselstwa zagraniczne, wyrażając zdziwienie z powodu niespodziewanego zniknięcia i dopytują się, czy niema o nim jakich informacji. Ostatnio dzwoniło poselstwo amerykańskie. Nie należy tłumaczyć, iż sprawa gen. Zagórskiego domaga się szybkiego wyjaśnienia.

KRZESŁO ELEKTRYCZNE.



na którym mają być straceni Sacco (w górze) i Vanzetti (w dole).

Wiedeń, 10 8. (PAT.) W dniu wczorajszym silne oddziały policji obsadziły gmach poselstwa amerykańskiego i generalnego konsulatu amerykańskiego oraz dom, w którym mieszka poseł amerykański, celem uchronienia przed ewentualnymi demonstracjami.

SACCO ODMÓWIŁ...

Boston, 10 8. (PAT.) Sacco odmówił podpisania petycji „habeas corpus”, przedstawionej mu przez adwokata-obrońcę.

KAT SIĘ ODNALAZŁ.

Paryż, 10 8. (wł. eu.) Według paryskiego „Timesa”, komitet obrony Sacco i Vanzetti'ego postanowił zwołać przed więzienie, w których znajdują się skazani, zebranie, które ma trwać tak długo, dopóki wyrok nie zostanie wykonany. Gmach więzienia jest strzeżony podobno przez dwa tysiące policjantów i marynarzy, zaopatrzonych w karabiny maszynowe.

Elektrotechnik więzienny, który rzekomo miał zaginać, schronił się w obawie przed niebezpieczeństwem do więzienia.

PRZYRÓST MIESZKAŃ W WARSZAWIE.

Warszawa, 10 8. (wł. k.) Inspekcja budowlana stolicy wykazuje, że tegoroczny przyrost mieszkań w Warszawie wynosi około 5000 nowych izb, wliczając w to izby w domach prywatnych, spółdzielczych, miejskich i barakach dla eksmitowanych.

ŚMIERĆ KRÓLA KAMBODŻY.

Paryż, 10 8. (PAT.) Agencja Indo Pacifique donosi o śmierci króla Kambodży Sisowath.

NOWY WICEMINISTER SKARBU.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Dowiadujemy się, że wiceministrem skarbu ma być mianowany w dniach najbliższych dotychczasowy dyrektor departamentu budżetowego ministerstwa skarbu Grabiński.

KSIĄŻE MAŁŻONEK KRÓLOWEJ HOLenderskiej W WARSZAWIE?

Warszawa, 10 8. (AW.) Rozeszły się pogłoski, że przebywający obecnie w Gdańsku książę małżonek królowej holenderskiej przyjdzie w dniach najbliższych do Warszawy.

Sacco i Vanzetti.

Sacco i Vanzetti?... Jeszcze przed miesiącem, przed dwoma tygodniami nazwiska te nie mówiły nikomu: dziś zna je dziecko każde niemal od Atlantyku po Pacyfik. „Sezon ogórkowy“, agitacja komunistyczna, nawrót do czasów, gdy Zola łamał kopie o Dreyfusa, zboczenie naszej cywilizacji, czy jeden krok naprzód na drodze „postępu“?...

Sacco i Vanzetti... Dwaj anarchiści włoscy skazani przed siedmiu laty za rzekomy udział w morderstwie rabunkowym na „krzesło elektryczne“ przez sędziego w stanie Massachusetts... Nie złapano ich na gorącym uczynku, sami oni namietnie zapewniali o swej niewinności, niedawno morderca pewien bezpośrednio przed straceniem zeznał, że on brał udział w rzeczonem morderstwie i że wśród pięciu zbirów Sacco i Vanzettiego nie było... Przez sześć lat odraczano wykonanie wyroku, przez sześć lat obrona uzyskiwała coraz nowe zwłoki, starała się obalić wyrok: — napróżno! Dziś mają oddać obaj swe życie, bo tak chce prawo amerykańskie, bo nie skorzystał ze swego prawa łaski gubernator stanu Massachusetts — Fuller...

Jak dotychczas, nic w zdarzeniu powyższem niema niebywałego, wypadek jest dosyć — niestety — powszedni... A jednak w ostatnich tygodniach stało się coś dziwnego: w Bostonie i Filadelfji, w Nowym Jorku i w — Bernie szwajcarskiem, w Buenos Aires i w Paryżu, w Pradze i Neapolu, w Sztokholmie — i Kapsztacie, wszędzie, gdzie mieszkają ludzie, należący do wielkiej rodziny ludów cywilizowanych — podniosła się burza sprzeciwów, ogromne wołanie: „Łaski!“

Rząd faszystowski podjął kroki (nie urzędowe) w Waszyngtonie, a równocześnie z nim, jednomyślni pierwszy raz, jak świat światem, poczęli wołać o ulaskawienie — komuniści i wolnomularze! Uczynił się w pismach gwałt taki, że w jego rozgwarze giną wszelkie sprawy inne, od artykułu wstępnego prasy światowej aż do kroniki mowa jest o jednych tylko — Sacco i Vanzettim!...

Piękny, zasadniczo, jest to odruch i wzruszający bezsprzecznie! Czyżby już szły w zapomnienie długie lata wojny, zdziwienie moralne, okropności, do jakich przyzwyczaiła nas Rosja bolszewicka, Węgry Beli Khuna, czy sądy kapturowe w Niemczech? Czyżby następowało odrodzenie uczuć bardziej ludzkich, czyżby narody naprawdę stały się z powrotem wrażliwe na ból cudzy, czyżby naprawdę nie do zniszczenia znowu stała się myśl, że komuś dzieje się krzywda i że tak być nie może?

Niestety, zgrzyty zaznaczają się w tej symfonii wszechludzkiej: oto w lot chwyciły sposobność sepy czerwone! Kaci, najstraszniejsi w historii świata, oprawcy ociekający krwią setek tysięcy, szajka, która zamorzyła głodem miliony niewinnych — rzucają Ameryce oskarżenie — „mordu sprawiedliwości“, zbrodni, jakiej dokonywa „burżuazja“ na „proletariatuszaci!“... Komuniści całego świata i wolnomysliciele z łóż i nieprawdziwego zdarzenia ogłaszają strajki generalne na obywateli półkulach, „anonimowi“ zaś zbrodniarze rzucają bomby nie na „winnych“, ale naoslep między Bogu ducha winnych pasażerów kolei podziemnej...

Rządy milczą. Ameryka jest suwerenna, sądy amerykańskie są, jak wszędzie, z wyjątkiem jednej Rosji, gdzie stały się narzędziem teroru panującej klikki — niezawisłe... Ameryka wie, co robi, czyni wreszcie tak, a nie inaczej, bo jest taka, jaką ją utworzyły trzy zaledwie wielki jej istnienia...

Już to dziś nie jest wprawdzie kolonia, gdzie osadnicy zdobywają sobie prawo do życia siekierą i łopatą w jednej, karabinem w drugiej ręce, zawsze tam jednak jeszcze pobrzmiwają londonowskie echa — Wildwest, jeszcze tam ciągle życie ludzkie w mniejszej jest niż w Starym Świecie cenie... Dwanaście tysięcy morderców rocznie, sto kilkanaście tysięcy zbrodniarzy, przebywających na wolności — tłumaczy niejedno, a tak samo młodszość rasowa i cywilizacyjna, (proces małpi w Dayton!), wola do życia, niekrepowana „walka o byt“ na zasadach samopomocy i samowystarczalności, prostolinijność, właściwa młodości i — bezwzględność wobec cudzego, odmiennego — zdania, czy przekonania, czy języka, czy koloru — skóry... Amerykanin za młody jest na to i zdrowy, by miał kwietycznie poddawać się złu! On walczy, czynnie zwalcza zło prawdziwe, lub to, co za zło uważa. Tu jest źródło niejednej omyłki, wyniku bezpośredniego odczuwania i krewkości reakcji na nie...

Obłudne potajanki wyjęć krwawych to — prawdopodobnie niedźwiedzia przysługa, wyświadczone skazańcom. Pozostają z natury rzeczy cichsze głosy milionowych rzesz inteligencji całego świata. Chciałyby one uwolnienia,

bo, naprawdę, „wypadek“ jest pod względem prawniczym — wątpliwy, bo jednak dwa tysiące lat oddziaływania ewangelii wyryły głębokie ślady w umysłowo-

ści i duchowości tych Europejczyków, których filozof powiedział ongiś, oczywiście nie w sensie tolstojowskim...: Wszystko rozumieć — to wszystko przebaczać! — Więc i Sacco oraz Vanzettiemu przedewszystkiem także...

Wł. K.

Termin tragicznego dnia dla 2000 nauczycieli szkół powszechnych

NIE DAŁ SIĘ ODSUNĄĆ Z POWODU ZAMKNIĘCIA SESJI SEJMOWEJ

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Dnia 23 bm. ze służby państwowej ma ustąpić 2000 nauczycieli szkół powszechnych, którzy nie złożyli w przepisany terminie obowiązujących egzaminów. Pragnąc wyratować tę rzeszę pracowników oświaty, wiceprezes związku nauczycieli szkół powszechnych poseł Nowicki złożył w swoim czasie wniosek o przesunięcie ostatecznego terminu składania egzaminów nauczycielskich. Wniosek ten komisja uchwaliła, lecz wobec przedwczesnego zamknięcia sesji sprawa ta nie mogła być uchwalona na plenum. Sejm obecnie prawdopodobnie nie zdoła tej sprawy załatwić tak, że jedynym pozytywnym wynikiem usilnych starań pracowników zagrożonych utratą kawałka chleba jest obietnica ministra Dobruckiego, że zdolniejsi spośród nauczycieli, którzy egzaminu nie zdali będą od egzaminu zwolnieni, a pozostali uzyskają odprawę w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy przepracowany rok. Dotyczy to tych nauczycieli, którzy nie nabyli jeszcze prawa do emerytury.

Demonstracje bezrobotnych w okręgu łódzkim

Z POWODU COFNIĘCIA ZASIŁKÓW.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Min. Spr. Wewn. otrzymało zawiadomienie o licznych manifestacjach bezrobotnych w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach, domagających się przywrócenia cofniętych zasiłków. Manifestacje te są następstwem cofnięcia od 1 sierpnia zapomóg z t. zw. akcji dla bezrobotnych samotnych, którzy te zapomogi pobierali przez cały rok.

Dodać należy, że ta kategoria bezrobotnych stanowi gros bezrobotnych i w samej Łodzi wynosi około 10 tys. ludzi. Część środków zaoszczędzonych w ten sposób Min. Pracy ma przekazać wojewodom, którzy wypłacać będą zapomogi najbardziej potrzebującym z tytułu opieki społecznej.

STREJK TRAMWAJARZY.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Dziś rano wybuchł w Łodzi ponowny strajk tramwajarzy. Powodem strajku jest wydalenie bez podania motywów dwóch pracowników, którzy podczas ostatniego strajku demonstracyjnego prowadzili wśród pracowników bardzo energiczną agitację za strajkiem. Związek tramwajarzy zwrócił się do wszystkich związków pracowniczych o poparcie tego protestu. Akcja ta ma trwać aż do kapitulacji dyrekcji tramwajowej. W ciągu dnia odbyły się we wszystkich Związkach pracowniczych zebrania w sprawie ewentualnego poparcia akcji strajkowej.

Kilka piorunów uderzyło

w maszerujący batalion 16 p. p.

45 ŻOŁNIERZY ZOSTAŁO PORAŻONYCH

Kraków, 10. 8. (Pat.) Wczoraj około godziny 4-ej popoł. szalała nad Chrzanowem olbrzymia burza. W tym czasie maszerował batalion 16 p. p. z Tarnowa w pełnym rynsztunku wojennym, będący w okolicy od kilku dni na ćwiczeniach koncentracyjnych krakowskiej 6 dywizji piechoty. W chwili, gdy batalion wszedł w las, uderzyło prawie jednocześnie kilka piorunów, z których jeden trafił w czoło kolumny. Kilku dziesięciu ludzi legło na drodze, zaś reszta, rzuciwszy karabiny, zbiegła z drogi w las. Po chwiliowej parcie zorganizowano pomoc sanitarną. Przedewszystkiem odrzucono od leżących karabiny, naładowane wskutek ustawicznych piorunów elektrycznością, zdjęto z głów helmy, a następnie wydane zostały rozkazy, by uchronić się od wszelkich następstw gwałtownej burzy. Po kilku minutach burza przeszła i ulewa ustała.

45 żołnierzy leżało porażonych piorunem. Oprócz energicznej pomocy lekarza 16 p. p. z wielką przytomnością umysłu niósł pomoc kolegom sierżant Janusz, podoficer sanitarny tegoż pułku. Dowództwo pułku usiłowało połączyć się telefonicznie z Krakowem, względnie z sanitarnymi zakładami dywizji, lecz bez skutku, gdyż wszystkie aparaty telefoniczne były uszkodzone, jak również aparat na stacji w Kościelcu. Wkrótce nadjechał na miejsce wypadku lekarz cywilny z Chrzanowa oraz pojawili się dwaj inni lekarze, którzy udzielili pomocy porażonym. 30-tu porażonych zakwalifikowano do przewiezienia do Krakowa, 15-tu zaś ciężiej rannych odwieziono do pułkowej izby chorzych.

Po przewiezieniu do Krakowa ołтары porażenia karetkami wojskowymi odwieziono do szpitala okręgowego.

Sprawa wykluczenia Trockiego

z partii komunistycznej

NIE BĘDZIE ROZPATRYWANA

Moskwa, 10. 8. (Pat.) Na plenarnem posiedzeniu Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej, odbytem wspólnie z komisją kontroli, przedstawiciele opozycji oświadczyli, iż wyrzekają się licznych swo-

ich też. W związku z tem zebranie postanowiło nie rozpatrywać kwestji wykluczenia z komitetu centralnego partji Zinowjewa i Trockiego, a jedynie udzielić im surowej nagany i ostrzeżenia.

Dookoła sprawy ewakuacji

Nadrenji.

MOŻLIWOŚĆ DEMARCHE RZĄDU RZESZY U RZĄDÓW POSZCZEGÓLNYCH MOCARSTW

Wiedeń, 10. 8. (AW.) Pisma wieczorne donoszą z Paryża, że na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów przeprowadzono dyskusję co do postawy Francji na wypadek gdyby rząd niemiecki zażądał całkowitego lub częściowego opróżnienia Nadrenji. Jak twierdzi „Matin“ ministerowie wojny i spraw zagranicznych przedłożyli w tej sprawie radzie ministrów nowe dokumenty. Po dłuższej dyskusji przyjęto wszystkie wnioski Brianda co do wysokości stanu okupacji, jaki miałby po-

zostać w Nadrenji. Na wnioski te zgodzili się także marszałek Petain i gen. Guillaumant.

Wiedeń, 10. 8. (aw.) „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ sądzi, że o ile Stresemann nie uzyska opróżnienia strefy okupacyjnej od Poincarego, to rząd niemiecki poczyni oficjalne przedstawienia u rządu francuskiego, angielskiego i włoskiego, ponieważ sprawa ta nie należy do forum Ligi Narodów.

PROCES GEN. ŻYMIERSKIEGO.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) W 28 dniu rozprawy przeciwko gen. Żymierskiemu sąd przy stał do przesłuchania b. ministra spraw wojskowych gen. Malczewskiego. Gen. Malczewski zeznał, iż nieznana mu była bliżej sprawa wyłączenia Tanka od dostaw. Nie miał również żadnej opinii osobistej o tej firmie i zaprzeczył twierdzeniu, jakoby między nim a gen. Żymierskim miał istnieć jakiś zatarg. Między wysokim funkcjonariuszami jednego i tego samego ministerstwa spraw wojskowych nie mogło być żadnego zatargu, lecz tylko różnica zdań. Nigdy nie wyraził swadek niezadowolenia z gen. Żymierskiego, przedstawiając prośbę gen. Żymierskiego o urlop ministrowi Sikorskiemu twierdził, świadek, iż jedynie wyraził zgodę na udzielenie urlopu i na tem rozmowa z ministrem się zakończyła.

Następnie przewodniczący udzielił głosu gen. Żymierskiemu, który oświadczył, że nigdy nie mówił, iż gen. Malczewski forsował jakąś firmę i nigdy nie mógł w ten sposób wyrazić się o swoim zwierzchniku nie miał żadnego zatargu i była tylko, jak się wyraził gen. Malczewski różnica zdań w niektórych kwestiach zawodowych.

Następnie zgłosił oświadczenie pułk. Burgiel, który konferował kilkakrotnie z gen. Malczewskim przy rozdzielaniu zaliczek i m. in. poruszył sprawę Tanka. W rozmowie z Malczewskim oświadczył wówczas, że sprawa ta należy do odpowiedniego departamentu.

Z kolei sąd przesłuchał referenta wydziału osobowego powiatowej kasy chorých, Kokołara, poczem zeznał jeszcze dodatkowo Dybczyński, składając wyjaśnienia w sprawie pożyczonych Żymierskiemu 10 000 zł. Prokurator wniósł o niezaprzysięganie świadka, czemu sprzeciwił się obrońca. Po obustronnych replikach sąd udał się na naradę, poczem wydał decyzję aresztowania świadka Dybczyńskiego, jako zeznałego kłamliwie i przekazanie jego sprawy prokuratorowi.

W rozmowie prywatnej współoskarżony gen. Żymierskiego pułk. Burgiel oświadczył, iż jeden z sędziów assessorów gen. Wróblewski w rozmowie z nim powiedział oskarżonemu: Niema się pan czego obawiać, wyrok na pana będzie uniewinniający.

W kołach sądowych przypuszczają, iż rozprawa przeciwko gen. Żymierskiemu zakończy się około 20 bm.

POD POLSKĄ BANDERĄ...

STAŁY ROZWÓJ NASZEJ ŻEGLUGI.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Polska żegluga towarowa rozwija się bardzo intensywnie. Pięć statków, pływających pod banderą polską posiada na swoich rejdach 100 proc. ładunku przy eksporcie i około 70 proc. przy imporcie. Statki kursują stale między Polską, Angiją, Francją, Belgią i Algierem.

Również bardzo pomyślnie rozwija się komunikacja przybrzeżna zainicjowana przez polskie statki posażerskie Gdańsk i Gdynia, stale przepelnione pasażerami. Dochodowość linii pasażerskiej jest bardzo znaczna i gdyby sezon trwał przez 12 miesięcy bez przerwy, oba statki pomorzyłyby się w przeciągu jednego roku.

DOOKOŁA WYDALENIA EMIGRANTÓW ROSYJSKICH.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że władza jakoby wydalenie kilku monarchistów rosyjskich miało nastąpić na skutek presji rządu sowieckiego jest całkowicie fałszywa.

Już w roku ubiegłym władze administracyjne postawiły wniosek o wydalenie kilku obecnie wydalonych monarchistów rosyjskich. Dwóch z nich było szpiegiem ościennego państwa, pozostali byli już karani sądownie i nie przyniosli żadnego zaszczytu emigracji rosyjskiej przebywającej w Polsce. Niektórzy nie potrafili wytłumaczyć z jakich źródeł czerpią środki na życie.

POWRÓT J. E. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO.

Warszawa, 10. 8. (AW.) W sobotę dnia 13 bm. powraca do Warszawy z dłuższego pobytu w Pucku ks. kard. Kakowski. Kardynałowi będzie towarzyszył ks. prałat Podbielski.

ZJAZD JUBILEUSZOWY B. ŻOŁNIERZY KORPUSU GEN. DOWBORA.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Dnia 14 i 15 bm. odbędzie się w Wilnie uroczystość 10-letniej rocznicy powstania pierwszego korpusu polskiego na Wschodzie.

Na zjazd przybędą twórcą pierwszego korpusu gen. Dowbor-Muśnicki, nie braknie także wielu innych wybitnych wojskowych, znajdujących się obecnie przeważnie w stanie nieczynnym.

KONFISKATA.

Warszawa, 10. 8. (wł. k.) Z polecenia komisariatu rządu został skonfiskowany dziesięć numer organu N. P. R. „Głosu Codziennego“ za artykuł wstępny, omawiający ostatnią decyzję rządu w sprawie podwyżki plac urzędniczych.

STATYSTYKA IMIGRACJI I EMIGRACJI AMERYKANSKIEJ.

Wiedeń, 10. 8. (AW.) Donoszą z Nowego Jorku: Urząd emigracyjny publikuje statystykę ostatniego roku w myśl której w roku ubiegłym przybyło do Ameryki 500.000 osób wyemigrowało zaś 250.000 osób.

FASZYŚCI CZESCY.

Wiedeń, 10. 8. (AW.) „Neue Freie Presse“ donosi z Pragi: Stronnictwo faszystowskie ułożyło własną listę kandydatów do rady miejskiej. Na czele tej listy figuruje b. szef sztabu Gajda, obok zaś niego znany przewodca stronnictwa inż. Zastera.

Dyskusja nad mową marszałka Piłsudskiego.

NARÓD I JEDNOSTKA. — OPINIA DO MAGA SIĘ FAKTÓW.

Mowa Marszałka Piłsudskiego wywołuje dalszą dyskusję w prasie. Rzecz naturalna, z powodu obowiązującego dekretu prasowego wywody pism są mocno umiarkowane, mimo to na rzeczowości swej nie traci.

„Kurier Poznański” w artykule wstępnym ani słowem nie wspomina, że chodzi mu o mowę Marszałka, ale podaje tylko „uwagi na czasie”, które są jednak tak przejrzyste, że każdemu wiadomo, o co chodzi.

Dobitnie m. in. zaznacza:

„Tragedją narodu polskiego nie był nigdy naród polski. Tragedją narodu polskiego były często ci właśnie, którzy się uważali za jego przywódców.

Zawsze jest ryzykowne zdanie, że jeżeli ktoś czyjeś wielkości bezkrytycznie nie uwielbia jest on niemadry, zły i sprzedajny, a tembardziej jest ono ryzykowne, jeżeli przeciwstawia jednostkę albo jednostki całemu narodowi. Temu niebezpieczeństwu ulegają właśnie często ci politycy, którzy tracili właściwą miarę w ocenianiu samych siebie. Albowiem naród cały, obrzucony obelgami, może po namyśle dojść do innych wyników, chociażby w obronie poczucia własnej godności.

Byłby to flicy naród, któryby tego nie zrobił, i tylko, gdyby tego nie uczynił, gdyby nie powiedział: Jestem wartościową na ziemi nieśmiertelną, a czemuż wy jesteście, ludzie-jednostki? — miałby słuszną ten, który mu lichotę zarzuca.

Ostatecznie też naród powiada, kogo uważa za bohatera i sprawiedliwość tę zawsze przedzieli lub później wymierzy. Gdyby ludzie pojedynczy sami siebie robili bohaterami i toby wystarczyło, dziwnych miałibyśmy mierz bohaterów. I pytamy się nawet: Czyż może to być zaszczytem być człowiekiem wielkim wśród samych ludzi małych?

Są dwa sposoby odnoszenia się do narodu: jeden, który stosuje Mussolini i który stosowali wszyscy wielcy politycy i przywódcy narodów. Mówili oni o wielkości, dumie i wspaniałości własnych narodów i pokazywali względnie pokazując im cele, które tej wspaniałości są godne.

Inny sposób, który widzieliśmy w Rosji, polegał na traktowaniu narodu rosyjskiego jako „swolocz”. Cóż dziwnego, że naród ten upadł systematycznie, stoczył się w otchłan nieszczęścia, że nie widział celu, około którego mógł się skupić.

Organ ziemiaństwa poznańskiego „Dziennik Poznański”, który wobec Rządu Piłsudskiego i jego samego zajmuje przychylną stanowisko, przyjmuje na dobrą wiarę jego oskarżenia:

Było źle nieraz; nieraz trud obywatelski łamał się, widząc rozwielmożnienie słabości wewnętrznej. Lecz nikomu z szeregow obywatelskich nie nasunęła się myśl, aby Polska stała się łatwym i podatnym terenem na opłacane wpływy postronnych, aby sumienia pewne toczył rak przekupstwa na równi z zdradą stanu. Dziś jawnie wskazał na to premier Piłsudski. Trudno wprost przypuścić, aby tak było; trudno jednak uwierzyć, aby b. Na-

czelnik państwa rzucił bez powodu i za stanowienia tak straszne słowa społeczeństwu. Sam zresztą podkreślił w zakończeniu, że „złębili te bolesne sprawy do dna i świadomie nie zawahał się postawić kropki nad „i”.

Dodaje jednak słusznie to samo pismo:

Jeśli słowa podobne świadomie rozważał marsz. Piłsudski, jeśli celowo rzucił je dziś w społeczeństwo — opinia publiczna ma prawo i obowiązek domagać się bliższych wyjaśnień w formie stosownej.

Dobrze gdy społeczeństwo wie o wszystkim, lepiej może, gdyby nie wiedziało. Lecz gdy z ust dzisiejszego Szefa Rządu usłyszeliśmy te słowa, pragniemy usłyszeć więcej. Pragniemy wiedzieć o faktach; niech będą najboleśniejsze. Stało się już wiadomem nam z tego przemówienia, przypominamy sobie z dawnych czasów, że „Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból”. Ani pomniejszać nie mamy zamiaru, ani zepchnąć w milczenie tego tragicznego niedzielnego przemówienia marszałka Piłsudskiego.

W imię naszej przyszłości, którą niastujemy w sercach własnych, w imię Polski, pełnej życia, a nie zawisłych ostrzeżeń nad nią i ponurym widm — chcemy wiedzieć o tych bolesnych sprawach tyle, aby pospólnym wysiłkiem zabić rary narodową, tak strasznie rozwartą po ostatnim przemówieniu obecnego Prezidenta. Innej drogi niema obecnie. Słowa ostrzeżenia, słowa faktów powinny być, gdy wypowiedziane zostały, twarde, bolesne do ostateczności. W przeciwnym bowiem razie wszyscy znaleźliśmy się w błędnem kole domysłów, skąd drogi prowadzą już do bezsilnej powszechnej niemocy narodowej.

— 0 —

Po powrocie z Gdyni.

Pięciodniowy urlop się skończył i dziś niestety wróciłem z polskiego wybrzeża: z Gdyni. Nie chcę pisać o porcie, który się rozbudowywuje wspaniale, ani o ilości przeładowanych na okręty tonn węgla, ani o stosunku polsko-gdańskim, o p. Sahmie et consortes itp. rzeczach. To wszystko jest zbyt zawiłe, a — słońce, piasek i morze... rozleniwiają. Mea culpa. Napiszę więc o słońcu, piasku i morzu.

Chciałbym — ale nie potrafię. Bo czyż można wypowiedzieć tę rozkosz, odczuwaną przez człowieka, któremu fatalność wciąż każe myśleć o „sanacji”, pepeesach itp. „miłych” tematach — z chwilą, gdy o nich myśleć nie potrzebuje, a leżąc w piasku, grzeje się w słońcu i rozleniwiony jego promieniami, spogląda w bezkres morza, które swym szumem myśli koi, nerwy uspakaja i dziwnym optymizmem duszę napęla? Nie: tego wypowiedzieć nie jest się w stanie. Było więc w Gdyni cudownie. Ale... ale tylko wtedy, gdy się leżało na piasku. Ma bowiem Gdynia swoje minusy w postaci zupełnego zignorowania potrzeb kulturalnych, bawiących tam gości. Pod tym względem przynajmniej należy, że ci, co pierwszy raz do Gdyni przyjeżdżają, są rozczarowani w sposób najfatalniejszy.

Jest w Gdyni hotel jeden, którego nazwy wymienić nie chcę, położony tuż nad morzem, noszący szumną nazwę i będący w Gdyni najlepszym. Jest w nim droga. Ale to jest rzecz naturalna, trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że właściwy sezon trwa tylko dwa miesiące, a hotel utrzymywać należy rok okrągły. Na to więc nikt nie narzeka. Natomiast są inne rzeczy, które rażą i są b. nieprzyjemne. Razi więc brudny portier w zamazanej liberyj i jego umorusany pomocnik, ignorujący kołnierzyk, rażą prymitywnie urządzone pokoje, a wprost mę-

czy najfatalniejsza, jaką sobie można wyobrazić kuchnia, brak łazienek (jest tylko jedna!) i mikroskopijne muszelki-miedniczki z niegrzeczными kranikami, w których co chwila brakuje wody. Przykry jest brud i niechlujstwo przed zajazdem hotelowym, niemiłe jest to, że nikomu do głowy nie przychodzi, zabronować, czy zagrabie przed-hotelowej plaży, na której nigdy niesprzątane niedopałki papierosów zgodnie sąsiadują z brudnymi papierami i różnymi śmieciami!

Stan, jaki powyżej opisałem, bez najmniejszej przesady jest wprost groźny dla przyszłości Gdyni: odrzeczona od bo-wiem od niej osoby, dla których przyzwyczajenia kulturalne nie są tylko luksusem „od święta”, lecz przyzwyczajeniem „dnia powszedniego”. A cóż poradzić na to, że „mimo wszystko” są ludzie, którzy potrzebują się myć i którzy lubią jeść potrawy ugotowane na świeżem maśle, a nie na podejrzanym foju, podane do stołu przez opryskliwego i niechlujnego kelnera. Gdynia prymitywna niekulturalność nie da się mczem usprawiedliwić. „Młodość” Gdyni jest bowiem przeciwnie tylko świadectwem ubóstwa dla „pionierów” jej turystycznego rozwoju: łatwiej jest bowiem coś dobrze urządzić, jeśli się zaczyna od nowego, niż przerabiać ze starego.

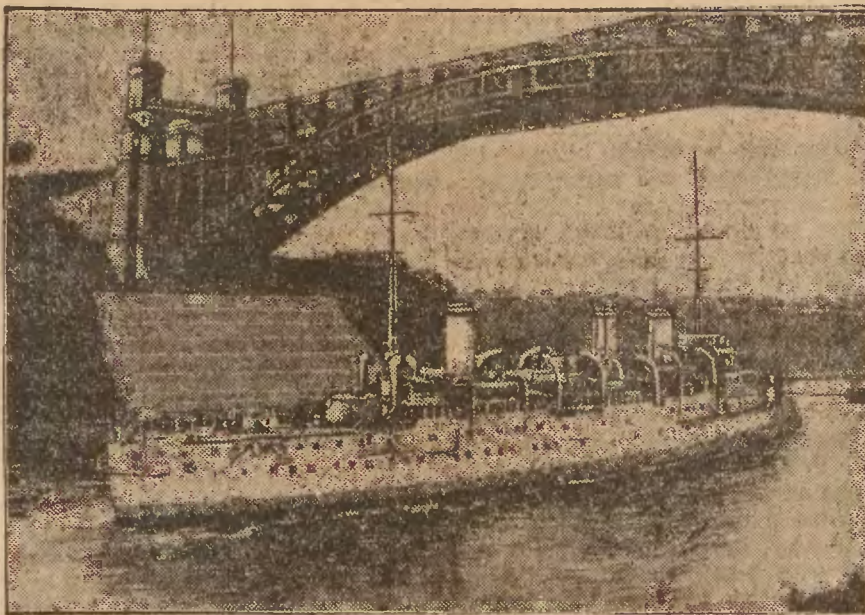
Naturalnie na takim stanie rzeczy wygrywają Sopoty, które rozumiejąc niebezpieczeństwo konkurencji Gdyni, starają się dać to wszystko, czego ona nie posiada, tj. zaspokojenie kulturalnych potrzeb. Dlatego też w pierwszym rzędzie przystąpiono do budowy, obecnie już częściowo wykończonego, wspaniałego hotelu z prawdziwie po europejsku urządzonej restauracją, wyśmienicie wyrobioną i doskonale ubraną służbą hotelową i restauracyjną. Rezultat nie dał długo na siebie czekać: dziś już połowa stolików w restauracji jest zajęta wieczorem przez Polaków, przyjeżdżających w większej części z Gdyni a częściowo zamieszkujących ten hotel, w którym dotychczas zostało oddane do użytku 25 pokoi. W rezultacie więc polskie pieniądze polskich gości z polskiej Gdyni pozostają w niepolских restauracjach i hotelach sopockich. Dziwić się zaś temu nie można, bo trudno jest kazać temu, kto przyjechał dla wypoczynku, aby sobie męczył nerwy... spędzając wieczory w niechlujstwie gdyńskiego hotelu i psuł sobie żołądek, spożywając ohydne potrawy niedbale podane na podejrzaną czystości talerzach ustawionych na brudnych obrusach!

To zmienić się musi: w przeciwnym razie Gdynia, jako miejsce kąpielowe, nigdy nie będzie w stanie wytrzymać konkurencji Sopot, pomimo, że ma ku temu warunki naturalne wprost wspaniałe.

Niestety przyznać należy, że w Sopotach bawi mnóstwo Polaków, którzy poszukują nie tylko komfortu i wygod. W kasynie przy baccaracie i ruletce słyszy się 70 proc. polskiej mowy i mnóstwo złotych żyło zmienianych jest na „fiszki”, które jeszcze żyżej ściągane są „grabkami” krupierów. Ale tego już się nie zmieni, więc szkoda nawet nad tem się rozwozić...

K-1.

Władysław IV.



Przyjechał do Gdyni stary krążownik francuski, który będzie służył w polskiej marynarce, jako okręt koszarowy.

MICHEL ZEVACO.

Błędny Rycerzyk.

(LE CAPITAN“).

244)

Gwizjusz nie zdziwił się, ujrawszy Capestanga w mundurze oficera gwardji królewskiej. Bez żadnych sprzeciwów stanął pośrodku gwardzistów i wyruszone na ulicę.

— Żeby tylko nie było trupów w ostatnim akcie! — pomyślał Turlupin.

— Jakoś dziwnie zaczyna się ta farsa? — myślał Gros-Guillaume.

— Panowie z teatru burgundzkiego trzymajcie się teraz ostro! — myślał Gautier-Garguille, dodając sobie odwagi.

— A gdzie ten worek z pieniędzmi? — myślał Cogolin, wciąż jeszcze nie rozumiejąc, o co chodzi.

— O Gizello! Spójrz na biednego Błędnego Rycerzyka, który w tej chwili gra rolę królewską! — marzył Capestang, maszerując na czele oddziału.

W ciemnych ulicach Paryża siedział ten fantastyczny orszak, złożony z kamediantów, odprowadzających do więzienia księcia krwi, który jutro

zamierzał stać się królem Francji i który jednym ruchem ręki czuł się zdolny obalać trony. Wkrótce zatrzymano się przed Bastylją.

— Kto idzie? — rozległo się pytanie.

— Rycerz króla! — odpowiedział Capestang głosem donośnym.

Poza blankami, broniącymi bramy, rozległ się jakiś ruch i szcęk oręża.

Po chwili rozległ się głos oficera:

— Kogo przyprowadzacie?

— Więźnia królewskiego! — odpowiedział Capestang.

Gwizjusz zaklął pod nosem. Szczęknięty łańcuchy i most zwodzony zaczął się opuszczać.

— Naprzód, mości książę! — szepnął Capestang do ucha Gwizjusza. — Niech pan pomyśli, że dziś wieczorem jeszcze był pan tak potężny, a obecnie... pozostaje panu tylko jedno: zawrzeć przymierze z królem i żyć spokojnie na przyszłość, nie przeszkadzając Ludwikowi XIII w jego panowaniu.

Za chwilę cały orszak znalazł się w Bastylji!

Z podwórza orszak wszedł do obszernej sali, gdzie zwykle załatwiano wstępne formalności przy przyjmowaniu czy wypuszczaniu więźniów. Oficer, który dowodził strażą przy wejściu i który chciał zobaczyć, kto jest tym więźniem stanu, którego tak tajemniczo przyprowadzają w nocy, jaka nastąpiła po zamieszkach Paryża, przyjrzał się uważnie

eskortowanemu i... cofnął się. Zwrócił się do Capestanga i szepnął:

— Rozumiem! Król tej nocy zdobył się na czyn nadzwyczajny!

Wybiegł pospiesznie, aby uprzedzić gubernatora. Czterech gwardzistów, to znaczy trzech kamediantów i Cogolin stało spokojnie na podwórzu Bastylji, oparłszy się o halabardy.

W sali był tylko Capestang, Gwizjusz i trzech dozorców, pilnujących drzwi. W krótko ukazał się p. de La Neuville, zmieszany, zdenerwowany, spojrzał na księcia, skłonił się przed nim głęboko, nie wiedząc nawet, co robi i zwrócił się do Capestanga:

— Jego Królewska Mość popełnia dzisiejszej nocy czyn nadzwyczajny! — szepnął.

Capestang odpowiedział gestem niedbalym, który mógł odznaczać: „to wszystko mnie nic nie obchodzi”.

— Gdzie pan zaaresztował księcia? — zapytał de la Neuville.

— Na ulicy! — odparł Capestang krótko

— Jakto? Tylko z trzema Szwajcarami?

— Czy miałem do tego zmobilizować całą kompanię? Dla tak prostej rzeczy?

La Neuville zadrżał z przerażenia i z podziwu i rzekł:

— Ma pan rozkaz?

— Oto jest! — rzekł Capestang, dobywając z kieszeni złożony we czworo pergamin.

C. d. n.

Gospodarcze znaczenie hotelarstwa.

Z OKAZJI ZAPOWIEDZIANEJ WYSTAWY HOTELOWEJ W POZNANIU.

W tych dniach czytaliśmy, że w Stanach Zjednoczonych było na początku r. 1926 hoteli 42797, w ciągu zaś roku wybudowano 4528 nowych, w tem dwa w Chicago-Stevens i Palmer House Hotel — po 3000 względnie 5000 tysięcy pokoi. Służba w tych hotelach dochodzi do 10.000 ludzi. Można sobie wystawić, że hotele te to już odrębne miasteczka ze swymi potrzebami wielorakimi, nad którymi czuwa szereg kierowników, by wszystko szło składnie, szybko i ku zadowoleniu tysiącznych gości.

Oczywiście w hotelach tych od najskromniejszych wymagań (najskromniejszych według pojęć amerykańskich) aż do najwykwintniejszego zbytku — każdy według swych środków znajdzie nie tylko pokój, ale obsługę dla wszystkich równie grzeczną, szybką i dyskretną.

A przecież to nie tak dawne czasy, gdy hotele amerykańskie nie cieszyły się dobrą opinią tak dalece, że tamtejsi hotelarze musieli się uczyć hotelarstwa nowoczesnego. A uczyli się u mistrzów, jakimi są Szwajcarzy i Anglicy.

I dziś tak dalece posunęło się hotelarstwo amerykańskie, że na 4528 hoteli amerykańskich 1248 nie wynajmuje poszczególnych pokoi, ale tylko całe mieszkania większe lub mniejsze, w których całe rodziny zamieszkują, czując się w tych hotelach swobodniejszymi i lepiej obsłużonymi, niż w domach.

Mnoga ilość hoteli oddziałuje też konkurencyjnie, czego skutkiem przystępniejsze ceny. W Ameryce liczy się przeciętnie, że hotel o 100 pokojach przynosi 23 tys. dolarów, całkowite koszty utrzymania wynoszą zaś 15 tys. dol.

Leży przed nami dalsze obliczenie, które wykazuje, że przy 250 pokojach dochód dzienny pokoju wynosi 3,64 dol. a koszt 2,71 dol., przyczem nie wliczona jest kuchnia, która w hotelu amerykańskim przynosi zawsze zyski, mimo, iż nie wydaje napojów alkoholowych, a więc piwa, wódki i wina.

Dlaczego o tem piszemy? Sądźmy, że dane te są interesujące ze względu na zbliżającą się Wystawę Hotelową w Poznaniu. (Od 24 września do 9 października 1927 r.). Interesujące raz dlatego, że policzymy swe siły, swe umiejętności i swój stan posiadania, a powtóre, że zobaczymy, co nam zrobić należy, by nasze hotelarstwo postawić na stopie przeciętnej europejskości.

Prawda u nas jest jeszcze, że pokój z łazienką i telefonem należy do pojęć luksusowych, gdy na Zachodzie jest on zwykłym zjawiskiem. Nasi rodacy z Ameryki mocno czują się zaskoczeni, że nie mogą po hotelach uzyskać pokoi z łazienkami.

Hotele, w których by podróżny mógł znaleźć salki konferencyjne, gabinety do pisania, kabiny telefoniczne — niestety prawie nie istnieją. Bo u nas dotychczas nie uważa się hotelu za środek nowoczesnego życia gospodarczego, ale przeważnie jeszcze niestety za miejsce przejściowego nocnego wypoczynku.

Trzeba tedy nam zrewidować nasze pojęcia o hotelarstwie, trzeba zrozumieć, że jest ono ważną gałęzią życia gospodarczego nie tylko gałęzią, ale i ośrodkiem, w którym często najważniejsze załatwiają się sprawy.

I tedy muszą nie tylko Poznań, Warszawa, Kraków, Lwów, Katowice, wykazać się europeizacją naszych hoteli, ale i po mniejszych miastach szczególnie zaś w naszych uzdrowiskach i miejscach kuracyjnych, na naszym wybrzeżu morskiem — hotelarstwo nasze stanąć winno wysoko, by swoim i obcym dać nowoczesne wygody.

Ma pono — jak donoszą — przyjechać tego roku do Polski w charakterze prywatnego turysty angielski następca tronu. Co to znaczy — zrozumie ten, kto wie, jaki wielki wpływ wywiera na życie towarzyskie i turystyczne książę Wales. On pociągnie niewątpliwie za sobą i Anglików i Amerykan, a Polska stanie się modną w ruchu turystycznym.

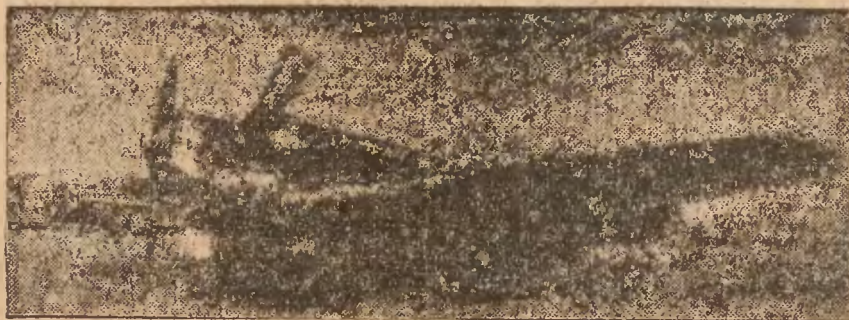
Tedy trzeba koniunkturę tę wyzyskać, ale wyzyskać nie przez podbijanie cen wysokich, ale wyzyskać jakością swych hoteli.

Wobec hotelarstwa polskiego i wobec przemysłu który mu dostarcza mebli, urządzeń itd. otwiera się wielkie zadanie i ciąży poważna odpowiedzialność, by Polska uzyskała w opinii światowej i w dziedzinie turystyki przez swe hotelar-

stwo renomę kraju nie tylko o wysokiej kulturze indywidualnej, ale o europejskiej cywilizacji.

Z tej racji zbliżająca się Wystawa w Poznaniu ma tak wielkie znaczenie. Wykaże bowiem społeczeństwu i hotelarstwu, jak wielkie jest jego gospodarcze znaczenie.

„J. 33“



Sławny jednopłatowiec, na którym Niemcy pobili rekord światowy trwania w powietrzu, ustalając czas 52 godzin 11 minut 8 sekund.

Były dyktator Grecji przed sądem.

PANGALOS PADNIE OFIARĄ POLITYKI ZAGRANICZNEJ. — GRECJA POD WPLYWEM WŁOCH CHCE SIĘ UWOLNIĆ OD ZOBOWIĄZAŃ WOBEC JUGOSŁAWII.

W Grecji czynią się przygotowania do procesu Pangalosa, tak że już w najbliższym czasie były dyktator Grecji zasiądzie na ławie oskarżonych. Jest rzeczą godną uwagi, że do procesu tego szykuje się gorączkowo nie tylko rząd ale i zwolennicy obalonego dyktatora, których w Grecji wciąż jeszcze jest dość sporo. Zresztą jest rzeczą ogólnie znaną, że rząd zmuszony był niedawno uciec się do pomocy wojskowej, by zapobiec uwolnieniu Pangalosa z twierdzy Izzedinskiej przez jego przyjaciół politycznych. W związku z tem aresztowano w Grecji cały szereg oficerów, wielu z nich postawiono w stan oskarżenia, innych znów zesłano na wygnanie.

Akt oskarżenia przeciwko byłemu dyktatorowi Pangalosowi nie został dotychczas jeszcze doręczony sądowi. Nie mniej jednak jest już dzisiaj publiczną tajemnicą, że zawarte w nim będą bardzo ciężkie zarzuty. W kołach rządowych twierdzi się, że proces rozpocznie się natychmiast po zamknięciu sesji parlamentu greckiego, który niedawno zwołany został celem załatwienia kilku palących spraw. Zamknięcie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej spodziewane jest około 20 sierpnia. Podczas sesji tej parlament uchwalił ma w związku z aferą Pangalosa nową ustawę o odpowiedzialności ministrów. W myśl tej ustawy Pangalos stanie przed sądem parlamentarnym, a nie przed senatem, jak to przewiduje ustawa dotychczasowa. Pangalos oskarżony jest o cały szereg „deliktów politycznych“, których dopuścił się w czasie od 25 czerwca 1925 tj. od chwili ujęcia władzy w swe ręce, do dnia 4 grudnia 1926, kiedy to Kondilis obalił znienawidzonego dyktatora.

Proces Pangalosa będzie tem ciekawszym, że toczyć się będzie w atmosferze ogólnej niepewności. Bo choć rząd obec-

ny już od 8 miesięcy stoi u steru nawy państwowej, nie udało mu się dotychczas w całej pełni opanować sytuacji, w szczególności nie zdołał jeszcze wzmocnić swego autorytetu w oczach wojska i marynarki. Organ rojalistów greckich „Proia“ twierdził nawet, że po dziś dzień większość korpusu oficerskiego życzy sobie powrotu dyktatury w Grecji.

Już dzisiaj jest rzeczą pewną, że Pangalos zostanie skazany, bowiem leży to w interesie obecnego rządu, w szczególności zaś w interesie obecnego kursu politycznego ministra spraw zagranicznych Michalakopulos, który chce w ten sposób zamyknąć, że przedstawiciele narodu greckiego potępiają działalność Pangalosa, a tem samem nie uznają traktatów przez niego podpisanych. Ministrowi Michalakopulosowi chodzi tu w pierwszym rzędzie o anulowanie konwencji kolejowej z Jugosławią. Nie ulega wątpliwości, iż zwrot w polityce zagranicznej Grecji w stosunku do Jugosławii, który ostatnio można obserwować, jest w wielkiej mierze dziełem Rzymu. Świadczą o tem wymownie słowa ministra Michalakopulos, który po powrocie z Rzymu wygłosił wielką mowę polityczną w klubie republikańców konserwatywnych, oświadczając, że nie można zawierać umów zbiorowych z państwami, z którymi nas nic nie łączy, a dlatego należy odnieść się krytycznie do planu utworzenia związku bałkańskiego. Unieważnienie obowiązków umów jest oczywiście rzeczą dość ryzykowną, a dlatego chciałby minister zapewnić sobie najpierw poparcie parlamentu. O ile zaś sąd parlamentarny ostentacyjnie potępi działalność Pangalosa, to Michalakopulos będzie miał ułatwione zadanie. Dlatego też zasadzenie byłego dyktatora Grecji jest już dzisiaj bardziej niż prawdopodobne.

ich do roku 1839 był rozpaczliwy. Odpychani od świata gromadzili się grupami w miejscach odludnych, w lasach, gdzie pozbawieni opieki materialnej i moralnej, kończyli w rozpacz żywość bardzo często samobójstwem.

W roku 1839 przybyli tam księża Salezjanie i zajęli się losem tych nieszczęśliwych. W tem wielkiem dziele miłosierdzia położył najwięcej zasług ks. Michał Unja, Salezjanin, który objął misję salezjańską w Kolumbii.

Dzielny ten apostoł zorganizował pierwszą republikę trędowatych i zmarł po sześciu latach, ulegając strasznej zaradce. Rząd kolumbijski wystawił mu w zorganizowanej przez niego republice Agura de Dios pomnik. Następca ks. Unji był Ewazjusz Rabagliati a jego towarzysza-ami ks. Garbary, Tyrolczyk a z matki Polak, oraz brat Zabłocki z Przemysła.

W trójkę przystąpiono do wielkiego dzieła miłosierdzia.

Trąd należy do największych plag, trapiących ludzkość. Okropności jego trudno sobie wyobrazić, jeśli się ich własnymi oczyma nie oglądało. Ropiacę się ciało nieszczęśliwego odpada stopniowo kawałkami wraz z członkami, tak, iż nieraz pozostaje żywy kościotrup bez rąk i nóg, wegetujący jedynie wnętrznościami. Widok jest okropny, a woli nieznoszą przyprawia człowieka o utratę przytomności. Każdy ucieka przed takim widokiem. Lecz misjonarz katolicki zbliża się do nieszczęśliwego, schyla ucho do cuchnącego szkieletu i niesie mu ostatnią pociechę. To też nieszczęśliwi garną się do Kościoła katolickiego, aby umrzeć na jego łonie.

Wśród tych nieszczęśliwych śmierć obficie zbiera żniwo: na 1000 chorych dziennie umiera ich średnio 10. Biedacy pożądamy śmierci i zawczasu przygotowują sobie groby, modląc się nad niemi.

Zaraza trądu jest nieuleczalna. — Choroba rozwija się najsilniej około 20 roku życia i trwa najwyżej do roku trzydziestego, a tylko w wyjątkowych wypadkach chory dożyje lat 40 lub też przy silnym organizmie boryka się ze śmiercią do roku pięćdziesiątego. Zaraza rozszerza się najbardziej przez związki małżeńskie.

Rozczulająca jest wdzięczność trędowatych dla misjonarzy polskich: chorzy pragną uczyć się po polsku, aby w języku swego ojca duchownego móc się modlić do Boga i znaleźć ukojenie w strapieniu. Wyrażają również nieklamana miłość dla Polski i gdy w swoim czasie Stołca Święta zarządziła ogólną modlitwę za kraj nasz uciśniony, trędowaci w przepełnionych świątyniach wznosili błagalne modły za naszą Ojczyznę. Wielu z tych nieszczęśliwych przyswoiło sobie szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej, nazywając ją królową „de Monte Claro“ — z Jasnej Góry.

Trędowaci mają swe orkiestry, to też często można tam słyszeć oprócz innych pieśni także dźwięki naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wdzięczność bowiem nieszczęśliwych dla tych przywódców duchowych jest ogromna.

—oOo—

Zamachy samochodowe w Jaworniku.

Dienniki donoszą, że na trakcie, wiodącym z Myślenic do Izdebnika na terenie gminy Jawornik, dokonano szeregu zgóry uplanowanych zamachów, mających na celu wywołanie katastrof samochodowych. Gościńiec w tem miejscu jest dość szeroki, utrzymywany w bardzo dobrym stanie, co umożliwia rozwinięcie znaczniejszej szybkości. Z tem zapewne liczyli się niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy położyli szereg belek wpoprzek drogi, chcąc w ten sposób spowodować katastrofy samochodowe.

Jedynie pierwszy przejeżdżający tą drogą samochód zdołał szczęśliwie wyminać przeszkodę, następny już jednak całym rozpędem najechał na niespodziewany zator i tylko dzięki przytomności szofer, który zdażył w ostatniej chwili wóz zahamować, uniknięto znaczniejszej katastrofy. Podczas wypadku tylko jedna z pasażerek doznała ataku nerwowego z przerażenia i nagłego wstrząsu. Zdołano ustalić, że zamachy te na przejeżdżające samochody po każdorazowym usunięciu przeszkód były ponawiane.

Wskazuje to, że niema się tu do czynienia ze sporadycznym faktem, lecz celowo zorganizowaną zbrodnią, akcją, zmierzającą do wywoływania katastrof zapewne w celach rabunkowych.

Dnia 8. b. m. zmarł po ciężkich cierpieniach

ś. p. **Ernest Heinzel**
pozasłużbowy dyrektor hutniczy

przeżywszy lat 58.

Zmarły stał 30 lat w naszej służbie, wtem 26 lat na naszej dawniejszej pralni blendy „Godulla“, której był kierownikiem aż do zastawienia tegoż zakładu. Po zastawieniu piastował ś. p. Heinzel urząd zaufania w naszej Administracji Generalnej. Z nadzwyczajną gorliwością i sumiennością spełnił powierzone Mu obowiązki, mając zawsze na oku interes oraz dobro naszego Towarzystwa. Niestety, krótko tylko przeznaczonemu Mu było korzystać z należycie zasłużonej emerytury.

Ubolewamy nad Jego zgonem i zachowamy Mu szczerą pamięć po wsze czasy.

Wełnowiec, dnia 10 sierpnia 1927 r.

Zakłady Hohenlohego - Hohenloherwerke
Spółka Akcyjna.



NAJLEPSZE KSIĄŻKI!

ZADAC BEZPŁ. PROSPEKTÓW. WARSZ. KREDYTOWA 1.

DODATEK TYGODNIOWY

"ŚMIECH DO ZDROWIE"

Nr. 30.

Katowice, 11 sierpnia 1927.

Rok 2.

RYWALE



Ślepy: — Przepraszam, jestem trzykrotnym mistrzem szermierki!

Niemcy: — I coż stąd, musiałem wyrzucić mojego pierwszego księgowego, gdyż nie chciał pracować ponad 8 godzin.

U SPIRYTYSTY.



— A więc pan chce mówić z duchem p. teściowej?

— Tak jest, nie zadowolona się tem, że zaprawiła mi całe życie goryczą, lecz jeszcze przed samą śmiercią schowała mi gdzieś moją fajeczkę!...

POCIECHA



— Mam wrażenie, że przyszły urlop spędzę w górach...

NIEPOROZUMIENIE.

Małec pewien siedział w przepelnionej kolejce ulicznej i wciąż pociągał nosem, co panią, obok niego siedzącą, drażniło. Odezwała się więc do dziecka, mówiąc:

— „Chłopcze, czy nie masz chustki?”

Chłopiec spojrział na nią i odrzekł po chwili:

— „Mam, ale nie pożyczam jej nigdy obcym”.

ZA PRZYKŁADEM BOGÓW.

— Mateuszu, skocz do piwnicy i przynieś mi butelkę starego portwajnu. Jakoś mi dziś niedobrze.

— Kiedy, proszę pana, portwajnu już zabrakło.

— Jakto? Dla czego, wszak był niedawno?

— Bo... bo... proszę pana w ostatnich czasach i mnie było kilka razy niedobrze.

MAŁOMÓWNY COOLIDGE ŁOWI RYBY.



I. — Ładna dziś pogoda... — Yes. —



II. — A jak ładnie idą dziś ryby na wędkę, prawda?... — Yes. —



III. — Straszny gaduła z tego człowieka, już go nie chcę za swego towarzysza, — mówi Coolidge do swego sekretarza.

PRZY CHARLESTONIE.



— O czym pan myśli, panno Marysiu?
— O niczem.
— Czyby pani nie zechciała chwilkę pomyśleć o mnie?
— Ależ czynię to właśnie.

DOWCIPNA LITKA

Mama jest niezadowolona z swej córki Litki i rzecze do niej:

— Moja Litko, jeśli i nadal będziesz niegrzeczna, będę cię musiała zamienić na inną grzeczniejszą dziewczynkę, która mamie swej sprawia radość, a wtedy ty możesz sobie pójść dokąd będziesz chciała.

Litka jakoś wcale nie przejęła się groźby, gdyż mówi matce: — To nie da się zrobić.

Matka zdumiona żąda wyjaśnienia, a mądra litka mała całkiem poważnie odpowiada:

— Widzi, mamusia, nikt nie będzie takimi nieładnymi, aby swe dobre i grzeczne dziecko zamieniał na niegrzeczne.

BEZ SUMIENIA

I. złodziej: — Jak mówię, nie chciał się ze mną podzielić łupem.

II złodziej: — To straszne, jaki dziś świat zepsuty.

ŚWIEŻA KIELBASA.

— Prawda, że kielbasa, która poleciłem panu dobrodziejowi, była wyśmienita!

— Wyśmienita, tegobym nie powiedział, ale w każdym razie świeża, znalazłem w niej kawałek wczorajszej gazety.

DOBRE LEKARSTWO



— Więc pan twierdzi z całą stanowczością, że jedna z fiasek tego lekarstwa wyleczy mój kaszel?

— Z pewnością, mój panie, dotąd jeszcze przynajmniej nigdy się nie zdarzyło, by ktoś zażądał drugiej.

PIĘKNE CZASY.

Na ogłoszenie, że się poszukuje służącej, zgłasza się młoda dziewczyna. Pani domu pyta jej się czy ma jakie świadectwa i polecenia?

— Nie, a pani ma jakie?

W APTECE.

Obcy: — Proszę pana, przed miesiącem kupiłem tu plaster na reumatyzm.

Prowizor: — Czem więc mogę dzisiaj służyć?

Obcy: — Dzisiaj proszę o środek na pozbycie się tego plastru.

PARCELA.



— I to ma być parcela? Przecież to nie ma ani długości, ani szerokości!

— Ale za to co za głębokość!!...

CZYSTOŚĆ

Pani: — Czyż myła tę rybę, zanim włożyłaś do garnka?

Kucharka: — A poco? Przecież ryba i tak zawsze siedzi w wodzie.

NASZE DZIECI

Nauczyciel: — Kret zjada dziennie tyle pożywienia, ile sam waży.

Mały Włódek: — Ale skąd kret może wiedzieć, ile on waży?

POLEPSZENIE

— Cóż pańskie zdrowie? Jak z apetytem?

— Apetytu jeszcze nie mam, panie doktorze, ale po zażyciu na noc ostatniego lekarstwa śnił mi się kotlet wieprzowy.

SKUTEK

— Czy pomagają panu te środki na spanie?

— Znakomicie, panie konsiljarzu. Nieśety przeważnie zapominam je zażyć przed spaniem i zasypiam. Kiedy jednak je zażywam, budzi mnie żona o północy i pyta, czy wziąłem proszek. Więc jak pan widzi, skutek znakomity.

RACJA.

— Czy oskarżony był już karany przedtem?

— Tak, panie sędzio.

— A dlaczego?

— Bo mnie żandarm złapał.

MOŻE SIĘ PRZYDAĆ.

— Prosiłbym pana o sześć pierścionków zareczynowych różnej wielkości.

— Sześć? Zwykle bierze się tylko jeden.

— Tak, ale ja jadę jutro na dwa tygodnie nad morze.

A. B. C.

NIEMA NADZIEI.

Bogaty wujaszek jest chory. W sąsiednim pokoju czekają krewni na wyniki wizyty lekarza. Lekarz wychodzi.

Krewni chóralnie: — Jak się ma wujaszek, Czy jest jeszcze jaka nadzieja?

Lekarz: — Nie, niema żadnej nadziei. Do tygodnia będzie zdrów.

NIE BUDZI ZAUFANIA.

Sędzia: — Ależ panie adwokacie, przecież wasz klient sam się już przyznaje do popełnienia kradzieży!

Adwokat: — Panie sędzio, takiemu człowiekowi nie można przecież wierzyć.

SKROMNOŚĆ.

— Moja żona jest nadzwyczajnie skromna: wczoraj powiedziała mi u złołnika: nie kupuj mi prawdziwych pereł, bo teraz sztuczne są modne.

TANIA KAWIARNIA.

— Mój drogi, czy nie mógłbyś mi wskazać adresu taniej kawiarni?

— Bardzo chętnie. Tu zaraz za rogiem jest kawiarnia Piernikiewicza i Ciastkowskiego. Przed godziną dostałem tam za zł. 1,10 szklankę doskonałej kawy, dwa ciastka i to nowe palto.

ODMŁODZONY.

— Serwus! Co słychać? Podobno ożeniłeś się? Jakże ci się powodzi?

— Wiesz, czuję się zupełnie odmłodzony.

— Nie może być!

— Słowo ci daję. Naprzykład, zupełnie jak za studenckich czasów. palę obecnie tylko... pokrywom.

MAŁO SŁOŃCA

— Panie Rosenduft, słyszałem, że pański zięć to najporządniejszy człowiek pod słońcem.

— Być może, ale w tym roku jest wyjątkowo mało słońca.

TRAFNE PYTANIE.

Inspektor szkolny przybył do szkoły, gdzie dzieci odpowiadają mu na jego zapytania bardzo dobrze. Wobec tego mówi łaskawie:

— A teraz niech jedno z was zada mnie pytanie!...

W ostatniej ławce podnosi się rączka i trwożny głosik zapytuje:

— Kiedy właściwie odchodzi pociąg pana inspektora?

ZAWSZE ROZTARGNIONY.



Profesor, który na szczycie spotyka znajomego:

— Ach, panie notariuszu, czy i pan przychodzi z dołu?

Z Katowic i okolicy.

Czwartek
11
Sierpnia
1927

Dziś: św. Zuzanny.

Jutro: św. Klary.

Wschód słońca: g. 4 m. 40.

Zachód: g. 7 m. 26.

Długość dnia: g. 14 m. 46.

NABOŻEŃSTWA JUTRO

w kościele N. P. M. w Katowicach.
Godz. 6 rano msza św. za duszę Ernesta Liberskiego.

Godz. 6 i pół rano msza św. za duszę Pawła Sacher.

Godz. 7 i pół rano msza św. za duszę Erasma Szmita.

NABOŻEŃSTWA JUTRO

w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła.
Godz. 6 rano msza św. róż. Florentyny Łyszczyńska.

Godz. 6 i pół rano msza św. do św. Antoniego za rodzinę Kowalczyk.

Godz. 7 rano msza św. za duszę Józefa i Marii Szerszyńskich.

POMYŚLNE PRÓBY Z NOWOSKONSTRUOWANYM APARATEM DETEKTOROWYM.

Donosiliśmy już swego czasu, że st. posterunkowy policji p. Piszka, skonstruował nowy detektor radiowy, który odbiera fale ze stacji nadawczych z odległości do 1400 km.

W ubiegły poniedziałek wieczorem odbyły się za Katowicami ponowne próby z aparatem detektorowym p. Piszki. Próby te, w których wzięli udział gł. komendant policji p. insp. Kocur, p. insp. Jeziorski, p. nadkom. Kloske, p. inż. Czapla, st. przod. Zimnak i wynalazca p. Piszka wypadły doskonale, bowiem detektor odbierał narównie z aparatami lampkowymi audycje stacji nadawczych odległych o 1400 km.

Wynalazek p. Piszki, wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich sfer radio-amatorów na Śląsku.

— Z sądownictwa.

Minister Sprawiedliwości zamianował aplikantów sądowych Cyryla Cymbrowskiego z Król. Huty i dr. Tadeusza Olshaneckiego z Katowic asesorami sądowymi.

— Kurs prelegentów L. O. P. P.

W dniach od 1 do 15 bm. Zarząd Główny LOPP. zorganizował w Warszawie kurs prelegentów Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Ogólna ilość słuchaczy wynosi 60 osób. Na kursach wykładowe są:

- 1) historia rozwoju lotnictwa od czasów najdawniejszych;
- 2) samolot i silnik, zasady i budowa;
- 3) wojna w powietrzu;
- 4) lotnictwo komunikacyjne;
- 5) lotnictwo w rozwoju cywilizacji;
- 6) sterowce i balony;
- 7) gazy i obrona przeciwgazowa;
- 8) organizacja i program LOPP;
- 9) technika przemawiania propagandowego;
- 10) znaczenie modelarstwa lotniczego. (I.)

— Walny Zjazd Okręgowy Delegatów Z. U. K.

W dniu 28 bm. odbędzie się w Katowicach w sali „Domu Związkowego” przy ul. Mickiewicza 8 doroczny Walny Zjazd Delegatów okręgu Śląskiego Związku Urzędników Kolejowych. (sz.)

— Rozwój Związku Właścicieli ogródków działkowych.

Związek Właścicieli Ogródków działkowych w kopalni „Wujek” rozwija się z każdym rokiem i liczy obecnie 269 członków. Dzięki poparciu zakładów „Hohenlohego” udało się stworzyć już trzy olbrzymie plantacje ogrodowe, które dziś dostarczają wiele warzyw. Ażeby zwiększyć zainteresowanie się ogrodami działkowymi urządził zarząd Związku konkurs na najlepiej prowadzone ogródki. Ustalono 38 nagród w wysokości 340 zł.

Nagrody otrzymali: 1) Rzychoń Józef, 2) Rzychoń Paweł, 3) Gertner, 4) Grządziel, 5) Rzychoń Karol, 6) Damski, 7) Marek, 8) Damski, 9) Strachota, 10) Szymura, 11) Rzychoń Wilhelm, 12) Preis, 13) Gogółka, 14) Góra, 15) Pańczyk, 16) Siwoni, 17) Boruta, 18) Peszke, 19) Nowak, 20) Donnerstag, 21) Przykling, 22) Lakota, 23) Gajda, 24) Gruelich, 25) Grzyńska, 26) Wilcek, 27) Siegmund, 28) Kubiciel, 29) Deloch, 30) Zawadzki, 31) Prasol, 32) Krzyżowski, 33) Oleś Jerzy, 34) Kwiatkowski, 35) Mechner, 36) Piecko, 37) Mika Ryszard, 38) Machulec.

— Zuchwała kradzież.

Onegdaj padł ofiarą nadzwyczaj zuchwałej kradzieży p. Noglik, właściciel restauracji w parku Kościuszki.

W czasie chwilowej nieobecności domowników wszedł przez okno do mieszkania p. Noglika jakiś złodziej i z jednej z szaf skradł kasetkę z 15000 zł.

Sledztwo za sprawcą śmiałej kradzieży w toku.

— Bal „Espefilmu”.

Jak się dowiadujemy, protektorat nad balem „Espefilmu”, który odbędzie się w niedzielę, dnia 14 bm. w pawilonie „Espefilmu” w Siemianowicach, objeli m. in.: prezes Sadu Apelacyjnego dr. Stark, b. min. inż. Kiedroń, prezes D.K.P. Katowice inż. Dobrzycki, nac. dyr. Sznapka, prezydent miasta Katowic dr. Górnik, wice-

prezydent miasta Katowic dr. Skudlarz, dyr. teatru Polskiego w Katowicach Sołbański, prezes Zw. Sam. Rzem. Teofil Pojda, kierownik Ośrodka Wychowania Fizycznego kpt. Uhaż i inni.

Bal zapowiada się wspaniale. Goście przybędą z różnych stron Polski, aby wziąć udział w otwarciu tak ważnej placówki przemysłu filmowego.

— Wycieczka harcerzy.

Przed paroma dniami bawiła w Katowicach harcerska wycieczka turystyczno-krajoznawcza 6 poznańskiej drużyny im. „Henryka Dąbrowskiego”. Uczestnicy wycieczki: Zygmunt Kapturski (kierownik wycieczki), Czesław Teszner, Lucjan Cieślewicz, Gustaw Chudziński, Bronisław Mucha i Heliodor Girzeńkiewicz, wymaszerowali z Poznania 3 lipca br. i przez Wrześnię, Konin, Kałisz, Wieruszów, Częstochowę, Ojców udali się do Krakowa, a stamtąd dalej do Zakopanego i w Tatry. W drodze powrotnej dzielni harcerze zwiedzili Śląsk, a w czasie pobytu w Katowicach Zakłady Graficzne „Polonia”. Z Katowic harcerze wyjechali do Poznania.

— Wycieczka harcerska w Tatry.

Celem zapoznania młodzieży harcerskiej z piękną Tatry, urządził Harcerski Klub Sportowy wraz z Kolem Przyjaciół Harcerstwa w Katowicach, dwudniową wycieczkę turystyczno-krajoznawczą do Zakopanego i Hali Gąsienicowej. Uczestnicy pokrywają tylko koszty utrzymania. Koszta podróży i noclegów załatwia Klub. W wycieczce mogą brać udział członkowie H.K. S. Harcerze hufca katowickiego, w tym także miejsc, również starsi harcerze z Katowic.

Wyjazd nastąpi w sobotę wieczorem, powrót we wtorek rano.

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje sekretariat H. K. S. w Katowicach, Mickiewicza 10, tel. 1521. Zbiórka uczestników, celem omówienia szczegółów wycieczki odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 7 wiecz. w Domu Żołnierza Polskiego.

— Złot „Sokoła”.

W dniach 14 i 15 bm. urządził okręg VI „Sokoła” swój doroczny zlot w Giszowcu. W dniu 14 bm. odbędzie się zawody, a w dniu 15 bm. po południu publiczne ćwiczenia, w których weźmie udział 14 gniazd.

— Orzeł pruski na poronie w Katowicach?

Na platformie III peronu dworca kolejowego w Katowicach ułożony jest z drobnych kostek ciemnego granitu na jasniejszym tle orzeł, trzymający w łapach odznak władzy królewskiej tj. berło i jabłko. Ponieważ orzeł ten jest, zdaje się, pozostałością z czasów niemieckich, nie ulega więc wątpliwości, iż jest to cesarski orzeł niemiecki, którego należałoby corychlejsz usunąć z powierzchni peronu.

— Remont dachu na peronach dworca.

Od kilku dni zarząd kolejowy przystąpił do gruntownej zmiany desek zgitych na dachach peronów kolejowych na dworcu osobowym w Katowicach.

— Posiedzenie Rady gminnej w Chorzowie

W ub. wtorek odbyło się w Chorzowie posiedzenie Rady gminnej, na którym omawiano sprawę budowy domów mieszkalnych. Nadto Rada gminna wybrała członków do Komisji Zdrowotności w osobach: ks. prob. Szwałowa, oraz radnych Jokiel, Barisza i Sierbowski. Jako rzeczoznawcę wybrano lekarza dra Leksę.

Po załatwieniu jeszcze szeregu spraw formalnych i bieżących posiedzenie zamknięto. (sz.)

— Oszczędność należy stosować właściwie, i tak np. oszczędzanie na środkach odżywczych, szczególnie przy odżywianiu dzieci, byłoby wielkim błędem. Każdemu człowiekowi dla podtrzymania zdrowia niezbędne są pewne środki odżywcze, które m. i. może spożywać pod postacią doskonałych i bardzo smacznych budyniów dra Oetkera. Ze taki budyni Oetkera, przyrządzony bez wszelkiej trudności z mlekiem, masłem, cukrem, ewentualnie z jajkami jest dobrze wyrachowana oszczędnością powinna wiedzieć o tem każda pani domu. Podany nadto z sokiem owocowym lub świeżo ugotowanymi owocami albo konfiturami, jest budyni dra Oetkera najdosłniejszym deserem.

Z Król. Huty.

! Działalność Komitetu Intelligencji Pracującej dla niesienia pomocy bezrobotnym w Król. Hucie.

Komitet Intelligencji Pracującej dla niesienia pomocy bezrobotnym w Król. Hucie odbył swoje miesięczne posiedzenie w dniu 4 bm. Według sprawozdania skarbnika akcja Komitetu prowadzona pomiędzy urzędnikami wszelkich urzędów i instytucji dała w miesiącu lipcu następujące rezultaty: wpłacili: urzędnicy Skarbofermu 674,50 zł., urzędnicy Magistratu i nauczyciele miejscy 574,50 zł., urzędnicy Huty Królewskiej 366 zł., urzędnicy Zakładu Ubezpieczeń 130 zł., wolne zawody 116 zł., urzędnicy Urzędu Górniczego 69,84 zł., b. min. Kiedroń 50 zł., Dyrekcja Policji 45,68 zł., Żelazohurt 44,63 zł., Okr. Urząd Miar 39 zł., Komenda Policji 18,29 zł., Urząd Pocztowy 13,17 zł., Bank Polski 5 zł., Urząd Skarbowy 2,55 zł., Prokuratura 1 zł. Razem zebrano 2,149,16 zł., tak, że razem ze saldem w dniu 1 sierpnia br. Komitet rozporządzał kwotą 2,791,12 zł.

Z powyższej sumy Komitet na ostatniem posiedzeniu rozdzielił kwotę 2000 zł., przy czem kuchnia przy ulicy Sobieskiego otrzymała 1,000 zł. oraz kuchnia przy ulicy Bytomskiej 1,000 zł.

Ponadto wpłynęła do Komitetu prośba miejscowego Komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych o wspieranie ich. Prośbę tą Komitet załatwił po zaciągnięciu informacji o ich ilości i stanie materialnym.

! Tragiczny koniec przemytnika.

Władze celne zabrały się w ostatnim czasie radykalnie do tropienia przemytników.

Onegdaj wieczorem spotkała straż celna niejakiego Tomasza Naciere z Łagiewnik w chwili, gdy zamierzał przekroczyć zieloną granicę mając z sobą większą ilość kontrabandy. N. zaczął uciekać, ponieważ na wezwanie strażników nie stanął, jeden z nich strzelił i ciężko ranił N. Przemieniony towar skonfiskowano, przemytnika w stanie groźnym odstawiono do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

! Awanturnik.

Za zakłócenie spokoju publicznego zamierzal posterunkowy we wtorek aresztować w Król. Hucie Franciszka Maszowskiego z ul. Wandy 49, który zakropiwszy dobrze zaczął wyprawiać burdy i hałasy. M. stawiał posterunkowemu opór, został jednak przy pomocy patrolu policji odstawiony do więzienia sądowego. Epilogiem tej awantury będzie sprawa karna w sądzie za opór władzy.

Z Świętochłowick.

(—) Z karty żałobnej.

W ubiegłą sobotę odbył się w Szarleju pogrzeb nagle zmarłej w Krynicy ś. p. Anastazji z Sekulów Błidowej, żony znanego na gruncie szarlejskim uchodzący i fundatora jednego z nowych dzwonów piekarskich p. Ottono Błidy. W pogrzebie oprócz przedstawicieli władz i urzędów wzięli udział Towarzystwo Polek, Tow. św. Wincentego a Paulo, Powstańcy, Straż Pożarna, Bractwo strzeleckie oraz przedstawiciele innych towarzystw. Podniosłe kazanie wygłosił wielebny ks. prałat Pucher. Pienia żałobne nad grobem zmarłej odśpiewał miejscowy chór kościelny.

(—) Bezzelny napad uliczny.

8 bm. miał miejsce w Wielkich Piekarach w godzinach wieczornych bezzelny napad. Mianowicie na trzech poważniejszych obywateli (1 urzędnik państwowy i 2 urzędników prywatnych), spacerujących spokojnie po ulicy Marjańskiej napadło dwóch nieznanych bliżej młodocianych i trochę podchmielonych łobuzów z prawdopodobnym zamiarem odebrania jednemu ze spacerujących roweru. Kiedy napastnikom zwrócono uwagę na nieostojność zachowania się, ci w brutalny sposób rzucili się na przechodniów. Przywołana policja z powodu ciemności i szybkiej ucieczki napastników niestety niezdolna łobuzów ująć.

Sprawą zajął się miejscowy posterunek policji.

(—) Wycieczka „Sokoła”.

W ubiegłą niedzielę urządziło towarzystwo gmin „Sokół” z Szarleja od dłuższego czasu planowaną, a z powodu niepogody dwukrotnie odkładaną wycieczkę do Żygłina.

O godz. 9 przed południem wyruszone w dwóch zieleni przystrojonych samochodach ciężarowych do Żygłina, gdzie po wysłuchaniu Mszy św. i dłuższej przerwie obiadowej wyruszone do pobliskiego lasu, w którym bawiono się bardzo wesoło przy dźwiękach napręde zebranej w Żyglinie orkiestry.

(—) Obrady urzędników kolejowych.

W dniu 8 bm. odbyło się w Hajdukach Wielkich w lokalu „Hotelu Śląskiego” (p. Szkwidra) zebranie Związku Urzędników Kolejowych. Po zagajeniu zebrania i przeczytaniu porządku obrad przez prezesa p. Termina Wincentego, wygłosił załączający referat prezes Zarządu Okręgowego w Katowicach p. Maks. Koniarek, na temat komercjalizacji P. K. P., oraz krzywdzących projektów ustaw uposażeniowych. Mówca zobowiązał również zabieg Związku Urzędników Kolejowych, zmierzając do poprawy bytu pracowników kolejowych.

(—) Wycieczka na Babią Górę.

W dniach 14 i 15 bm. urządził Polskie Tow. Tatrzzańskie w Wielkich Hajdukach wycieczkę na Babią Górę. Ojdzd z Hajduk w sobotę 13 bm. o godzinie 15.37. (sz.)

(—) Posiedzenie Rady gminnej w Łagiewnikach.

Wczoraj odbyło się w Łagiewnikach posiedzenie Rady gminnej na którym załatwiono szereg spraw bieżących. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

Z Pszczyńskiego

× Z życia sekcji kolejowej L. O. P. P.

W ubiegł. tygodniu odbyło się w Pszczynie w lokalu P. Pogrzeby walne zebranie kół L. O. P. P. Zebranie zgajił prezes kół p. Wiecek. Między innymi uchwalono dobrowolne opodatkowanie się członków przy miesięcznym zarobku do 200 zł — 20 gr., od 200 do 300 zł — 30 gr., od 300 do 400 zł — 50 gr., od 400 do 500 zł — 80 gr., ponad 500 zł — 2 — zł. na rzecz utrzymania i budowy lotniczej kadry sportowej. Po wygłoszeniu obszernego sprawozdania złożył stary zarząd swe mandaty. Imieniem kół w serdecznych słowach dziękował zarządowi za owocną pracę p. Szymoszek. Następnie wybrano nowy zarząd, do którego weszli: Szymoszek jako prezes, Pudło wiceprezes, Halama sekretarz. Nieradzik zastępca sekretarza, Kubica skarbnik. (r.)

× Powiat pszczyński na L. O. P. P.

Przez Wydział Powiatowy w Pszczynie otrzymał Wojewódzki komitet L. O. P. P. następujące składki gmin pow. Pszczyńskiego: Gardawice 13,30 zł., Górki 2,50 zł., Krzyżowice 2,00 zł., Piasek 20,40 zł., Studzionka 55 zł., Wesoła 19,20 zł., Pow. Urząd Szkolny Pszczyna 132,90 zł., Pow. Urząd Szkolny Mikołów 221 zł 19 gr.; razem 466,48 zł. (r.)

× Zemsta.

Onegdaj w nocy nieznanymi dotychczas sprawcy zamazali fotografowi Jastrzębskiemu w Pszczynie okno wystawowe błotem. Policja wszczęła dochodzenia za sprawcami. (r.)

× Masło droższe.

Podczas ostatniego targu w Pszczynie płacono za pół kg. masła 3,20 do 3,50. (r.)

× Zastrzelenie wściekłego psa.

Onegdaj zastrzelono w Międzyrzeczu wściekłego psa. (r.)

Z Rybnickiego.

(×) Czterokrotne uderzenie pioruna.

W czasie onegdajszej burzy uderzył czterokrotnie piorun w centralę elektrowni kop. Blücher. Na szczęście pioruny nie wywołały znaczniejszych szkód i cała

Z Żegl. Dąbr.

(o) Pomoc dla bezrobotnych.

W czasie pobytu pp.: wiceprezydenta Jarzy, prezydenta Seroki i posła Cupiała w Kielcach u p. wojewody, poruszyli przedstawiciele miast drażliwą kwestię zniesienia od dnia 8 bm. zasiłków doraźnych tej kategorii bezrobotnym, którzy wyczerpali okres 26-tygodniowy (kawalerzy) oraz 52-tygodniowy (żonaci bezrobotni).

P. Wojewoda orzekł, iż cofnąć rozporządzenia nie może, gdyż nie jest w mocy, lecz u władz centralnych poczyni starania, aby wobec nagłego rozporządzenia które zostało później wydane, niż obowiązują, wypłacono wspomnianym kategoriom bezrobotnym zasiłki za jeden tydzień. Na mocy tego właśnie przyrzeczenia p. wojewody, w dniu onegdajszym Magistraty miast Sosnowca, Będzina i Dąbrowy wypłaciły część sum na conto zasiłku tygodniowego.

„piorunowa” kanonada zakończyła się tylko na strasznym huk i przestachu pracujących robotników.

(×) 20-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej.

Ochotnicza Straż Pożarna w Golejowie obchodziła w ubiegłą niedzielę uroczystość 20-letniej rocznicy istnienia. Po uroczystym nabożeństwie wygłosił ks. proboszcz Reginek okolicznościowe kazanie. Po poł. odbył się koncert, podczas którego nastąpiła dekoracja następujących członków: Mikołaj i Antoni Nieścieszko, Konst. Pawlik i Franciszek Nosiadek.

Na uroczystości przybyli: straż: z Rybnika, Parużowa, Przegendy, Wielopola, Ząmysłowa, Ochocia i Książenice. Świętym koncertem dyrygował p. kapelmistrz Pohala z Wielopola. Wszystkim którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości, przedewszystkiem p. komisarzowi Świerknie, składają obywatela szczerze podziękowanie.

(Jeden za wszystkich).

(×) Zaszczytny przywilej.

Wielki zaszczytny spotkał parafę Golejowiec. Mianowicie Ojciec św. kierowany Swą dobrocią i laską dla Polski, udzielił ołtarzowi w kościele „Priviligat Altare”. Odprawiana więc msza św. za duszę zmarłego przy tym ołtarzu, uzyskała dla zmarłego całkowity odpust. Jest to jedyny ołtarz na Górnym Śląsku który tak zaszczytny przywilej spotkał.

Z Tarnogórskiego

§ Złot „Sokoła” w Radzionkowie.

W sobotę, dnia 6 i w niedzielę, dnia 7 bm. odbył się w Radzionkowie VII zlot sokół okręgu IV tarnogórskiego, połączony z uroczystością 15-letniego istnienia „Sokoła” w Radzionkowie, gniazda macierzy pow. tarnogórskiego.

W sobotnich zawodach otrzymali nagrody: 1-sza Michalik Leon — Tarn. Góry, 2-ga Cline Wilhelm — Radzionków, 3-cia Misdzuda Hubertus — Tarn. Góry, 4-ta Wrodarczyk Jan — Radzionków, 5-ta Cypek Józef — Tarn. Góry.

W niedzielę, po próbie generalnej, nastąpił wymarsz na targowisko i pochód do kościoła w którym wzięli udział m. in. b. minister Karmiejski, p. wicestarosta dr. Wyszę, p. burmistrz Bronceł, oraz bardzo liczni goście i miejscowe towarzystwa z 2 orkiestrami. Po mszy św. celebrowanej przez ks. prob. dra Knosale i okolicznościowym kazaniu ks. wikarego Huloka, ruszył pochód na targowisko.

Po przerwie obiadowej, o godz. 3 po poł. otwarł zlot prezes Rady Okręgowej p. aptekarz Bajdas, witając prezesa dzielnicy p. dyr. Dreyze i przedstawicieli władz.

Następnie przy dźwiękach orkiestry rozpoczęły się różne ćwiczenia wolne, młodzieży miejskiej, drużyn i druhow całego okręgu. Ćwiczących oklaskiwała tłumnie zebrana publiczność.

Po ćwiczeniach p. Król wręczył zwycięzcom nagrody i dary w postaci książek. Po wyrażeniu podziękowania przybyłym gościom, przedstawicielom władz i sokółom zamknięto VII zlot. Wieczorem odbyła się w 3 salach zabawa taneczna.

—o—

Z Cieszyńskiego

(i) Kaplica zamkowa i wieża piastowska w Cieszynie.

poddane zostały gruntownej renowacji. Co się tyczy kaplicy, ma być zawartość jej murów i głębokość fundamentów zbadana, aby na podstawie tych wyników stwierdzić, z jakich czasów ona pochodzić może. Również ma być przez rzeczoznawcę zbadany stan wieży piastowskiej, która w swoich fundamentach ma być poważnie zagrożona, więc jej reparaatura wymagać będzie znaczniejszych kosztów. Kaplica powyższa wymieniona jest w dokumentach z r. 1223 już jako istniejąca, wieża zaś powstała prawdopodobnie w 14 wieku.

(i) Wynik dywizyjnych zawodów strzeleckich.

Podczas odbytych dywizyjnych zawodów strzeleckich dnia 29 lipca br. uzyskał zespół oficerski i szeregowych 4 p. s. p. pierwsze miejsce. W strzelaniu jednostkowym osiągnęli wyniki: a) 200 m.: 1) miejsce kapitan Neuman Rudolf i kapitan Luskó Bruno z 4 p. s. p. b) 300 m.: 1) miejsce ppłk. Gabriel Wład. i major Jacorzyński Kaz. z 4 p. s. p. Szeregowi: a) 200 m.: 1) miejsce tyt. sierż. Ryzman Franc. z 4 p. s. p.; b) 300 m.: 1) miejsce plut. Łaciak Michał, st. majster Piskozub Ant. z 4 p. s. p. i sierżant z 3 p. s. p.; c) strzelanie z pistoletu 1) miejsce major Jacorzyński Kazimierz i ppłk. Gabriel Władysław z 4 p. s. p.